

RAFAŁ STOBIECKI

Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego

DWUGŁOS O HISTORIOGRAFICZNYCH KONTAKTACH POLSKO-FRANCUSKICH

Kilka uwag na marginesie książek Marcina Kuli, *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Warszawa 2010, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, ss. 724, i Patryka Pleskota, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010, Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej, ss. 845

Kontakty polskich humanistów ze środowiskiem „Annales” powoli przestają być jedynie tematem prywatnych rozmów i wspomnień, ale stają się także coraz częściej przedmiotem poważnego zainteresowania badaczy. Po pionierskich artykułach autorstwa m.in. Krzysztofa Pomiana i Andrzeja Wierzbickiego przyszła kolej na monografię¹.

Ryzykując nieco ironii, można powiedzieć, że dwa opasłe tomy autorstwa Marcina Kuli i Patryka Pleskota, opublikowane w 2010 r., już samą swoją objętością dowodzą ważności tematu. Ich znaczenie polega jednak przede wszystkim na tym, że obaj historycy, w odmiennej konwencji, odwołując się do innego typu źródeł, próbują odpowiedzieć na pytanie, jaki był rzeczywisty wpływ kontaktów z „Annales” na kształt polskiego dziejopisarstwa doby PRL. Dotychczasowe próby odpowiedzi mają charakter skrajny, niekiedy wzajemnie się wykluczający. Jedni uważają współpracę polsko-francuską za niezwykle istotną z punktu widzenia modernizacji polskiej historiografii po 1956 r. (np. Bronisław Geremek), zwracają uwagę na wzajemne inspiracje, inni dowodzą, że w gruncie rzeczy nie odegrała ona istotnej roli i ograniczyła się jedynie do bliskich, prywatnych kontaktów kilkunastu uczonych (np. Antoni Mączak).

¹ A. Wierzbicki, *W stronę postaw otwartych. „Annales” w refleksji historyków polskich po II wojnie światowej*, w: *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. idem, t. 1, Warszawa 2004, s. 49–80; K. Pomian, *The Impact of the Annales School in Eastern Europe*, „Review” 1, 1978, 3/4, s. 101–118.

Książka M. Kuli zatytułowana jednoznacznie *bliżej Paryża niż Moskwy* jest próbą zniuansowania bilansu dokonań historiografii okresu PRL, dokonaną przez pryzmat losów jej wybitnych przedstawicieli — rodziców Autora — Niny Assorodobraj-Kuli i Witolda Kuli oraz grona ich najbliższych przyjaciół i współpracowników. Nie jest to jednak klasyczne studium historiograficzne, analizujące dzieje struktur, postawy metodologiczne czy konstruowane obrazy dziejów. Chodzi raczej o uchwycenie ludzkiego wymiaru przeszłości, spojrzenie na historiografię niejako od kuchni, pokazanie prywatnych kontaktów historyków, otaczającej ich codzienności. Wszystko to stanowi niezbywalny kontekst twórczości naukowej, zarazem źródło jej inspiracji, jak i punkt odniesienia.

W jakimś stopniu, omawiana praca to także głos w dyskusji nad fenomenem Polski rządzonej przez komunistów, jej wizerunkiem w pamięci współczesnych pokoleń Polaków. W tym sensie Kula chce dać świadectwo. Jest to zamysł celowy. W tonie niepozabawionym ironii tak o tym pisze: „mam [— —] świadomość”, że książka „może naruszać obraz PRL jako rzekomo jednolicie i przez cały okres bliskiej obozowi koncentracyjnemu. Może naruszać obraz całego narodu, jakoby jednolicie (poza zdrajcami) walczącego z reżimem. Gdybyż jeszcze Rodzice prosto z dworca biegli do Maisons-Laffitte!” (s. 31).

Pretekstem do snucia tej opowieści staje się zachowana w archiwum domowym Autora korespondencja między rodzicami oraz między nimi i ich synem, uzupełniona o listy udostępnione Kuli przez przyjaciół rodziców, dokumentująca kolejne wyjazdy do Paryża, wizyty francuskich historyków w Polsce, oficjalne i prywatne spotkania, wspólne podróże i wycieczki. Jak deklaruje Kula, jest to książka „o roli, jaką odgrywał Paryż dla historyków z komunistycznej Polski” (s. 9). Zastosowana konwencja pisarska polega na przywoływaniu świadectw źródłowych (prywatnych listów) i opatrywaniu ich komentarzem. Czasem poważnym, niekiedy zabawnym, najczęściej zmierzającym do uwspółcześnienia różnorodnych doświadczeń autorów i bohaterów listów. Szkoda, że Autor niekiedy pomija czy wykropkowuje niektóre fragmenty korespondencji, nie przytacza części, zapewne niesprawiedliwych czy krzywdzących, opinii o ludziach. Choć przywoływane uzasadnienie tych praktyk (s. 39) nie do końca mnie przekonuje, należy je uszanować.

Z tej mozaiki wyłania się świat PRL, z jego wszystkimi ograniczeniami, niepisanyymi regułami, absurdami, które bohaterowie książki z oczywistych przyczyn musieli „oswoić”, aby się w nim jakoś odnaleźć. Dzięki temu możemy obserwować różne strategie życiowe przyjmowane przez środowisko historyków, czy szerzej inteligencji polskiej, w jej relacjach z władzą.

W tym kontekście na myśl przychodzi zaproponowana swego czasu przez Janusza Goćkowskiego kategoria gry². Autor ten wyróżnił dwa zasadnicze rodzaje takich gier — gry o przystosowanie się i gry o tożsamość. Przy czym uczestnictwo w jednych nie wykluczało udziału w drugich. W przypadku tych pierwszych staw-

² J. Goćkowski, *Życie codzienne uczonych w realnym leninizmie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace etnograficzne” 2001, z. 36: *PRL z pamięci*, s. 93–117.

ką jest, zdaniem Goćkowskiego, „korzystne urządzenie się w środowiskach swojej egzystencji”, a nagrody i kary traktowane są jako „poprawienie albo pogorszenie owego urządzenia się”. Jeśli chodzi o gry o tożsamość, to jej uczestnicy „uznają za wartość najwyższą trwanie w zgodności swego postępowania w wykonywaniu zawodu z zasadami i przykazaniami etosu gry o prawdę naukową”, a nagrody i kary pojmowane są jako potwierdzenia lub zaprzeczenia zgodności aktorstwa z owym etosem³. Książka Kuli jest znakomitą egzemplifikacją owych gier prowadzonych w różnych okresach PRL, a także zmieniających się w nich postaw ich uczestników oraz narzucanych przez władze zasad. Warszawski historyk przekonująco dowodzi, że dla owych gier — rozumianych jako swego rodzaju strategię przystosowawczą — nie było zasadniczej alternatywy i stały się one udziałem zdecydowanej większości Polaków, którym przyszło żyć w Polsce po 1945 r.

Na książkę tę można zatem spoglądać z różnych, dopełniających się punktów widzenia. Autor sam przyznaje, że napisał coś, „co nie jest klasycznie naukowe” i co mieści się „pomiędzy studium zawodowym a wspomnieniowym freskiem” (s. 42). Taki gatunkowy eklektyzm stanowi raczej atut niż wadę.

Przede wszystkim jest to w dużym stopniu pionierska próba zarysowania portretu środowiska elity warszawskich historyków czy szerzej humanistów związanych ze strukturami Polskiej Akademii Nauk oraz Uniwersytetem Warszawskim. Poza wymienionymi N. Assorodobraj-Kulą i W. Kulą oraz samym Autorem, na kartach pracy pojawiają się m.in.: Aleksander Gieysztor, Bronisław Baczek, Jerzy Jedlicki, Elżbieta Kaczyńska, Stefan Kieniewicz, Tadeusz Manteuffel, Barbara Skarga, Jerzy Szacki. Ważne miejsce zajmuje także korespondencja z łódzkimi przyjaciółmi małżeństwa Kulów — Stanisławem i Krystyną Śreniowskimi.

Nie do końca zgadzam się z Autorem, zaliczającym książkę do kategorii „ego-historii”, rozwijanej we Francji, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Jest to raczej wielogłosowa opowieść o pewnym pokoleniu polskich historyków skomentowana przez reprezentanta generacji ich następców.

Książka *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy...* to także studium z zakresu życia codziennego pewnej części inteligencji warszawskiej czasów PRL. Znajduje to odzwierciedlenie w konstrukcji pracy. W układzie problemowym, mieszając świadectwa w postaci listów i własne komentarze, badacz pokazuje z jednej strony, jak Paryż oddziaływał na odwiedzających go Polaków, z drugiej, nie stroni od uwag na temat rzeczywistości krajowej. W korespondencji pojawiają się sprawy „duże” i „małe”, sprawy rodzinne i zawodowe, środowiskowe plotki i wielka polityka. Starając się je jakoś uporządkować, M. Kula pisze m.in. o okolicznościach towarzyszących wyjazdowi i kwestii starań o paszport, stara się usystematyzować dokumentację wrażeń z pobytu (co i dlaczego zwracało uwagę Polaków w Paryżu?). Analizuje charakter kontaktów z Francuzami i innymi cudzoziemcami, zastanawia się nad ówczesnymi, dalece różnymi od współczesnych, formami utrzy-

³ Ibidem, s. 95–96.

mywaniu kontaktów z krajem (listy, telefony, telegramy). Wreszcie komentuje, w wymiarze indywidualnym i grupowym, formy aktywności naukowej (wykłady, wspólne seminaria, kwerendy archiwalne i biblioteczne).

Kula po raz kolejny udowadnia (nie jest to jego pierwsza próba zmierzenia się z listami prywatnymi jako źródłem)⁴, jak wdzięcznym materiałem źródłowym może być korespondencja, jeśli tylko trafi w ręce wytrawnego badacza, potrafiącego czytać ją zgodnie z regułami warsztatu historyka, socjologa czy psychologa. W dobie cywilizacji opartej na kulturze listu przechowuje ona całe bogactwo śladów po minionej rzeczywistości i jedynie inwencja badacza stanowi tu granicę ich możliwego wykorzystania.

Nie sposób w krótkiej recenzji przedstawić choćby części wątków poruszonych w książce. Zapewne zresztą każdy czytelnik będzie czytał ją po swojemu. Sygnalizuję zatem kilka kwestii szczegółowych, z punktu widzenia historyka historiografii.

Z przywoływanej korespondencji dowiedzieć się można wiele na temat relacji w środowisku historyków, panującej w nim hierarchii, tej rzeczywistej i tej narzucanej przez czynniki partyjne. Charakterystyczne dla małżeństwa Kulów i związanego z nimi kręgu przyjaciół i kolegów są krytyczne uwagi na temat historyków blisko związanych z władzą (Henryk Jabłoński czy Żanna Kormanowa, np. s. 406, 414). W zderzeniu z oficjalnymi formami uczestnictwa w życiu naukowym i towarzyszących mu niezbędnych kompromisów prywatne listy pozostają przykładem zawołowanej i ukrytej postawy dystansu w stosunku do polityki władz wobec środowiska. Stają się formą odreagowania sytuacji irytujących, absurdalnych. Oto przykład zaczerpnięty z listu W. Kuli do S. Śreniowskiego z 10 kwietnia 1957 r.: „Strasznie się cieszę na myśl o czterech dniach wspólnego naukowego wysiłku zmierzającego do zbliżenia się do prawdy historycznej. Byłoby zwłaszcza zabawne, gdyby okazało się, że prawda rzeczywiście jest naga” (s. 392). Z tego punktu widzenia praca jest znakomitym dopełnieniem opublikowanych pośmiertnie w 1996 r. *Rozdziałków* nadawcy listu.

Interesujące są zawarte w listach komentarze do przygotowywanych do druku *Rozważań o historii*. W. Kula przed ich publikacją zwrócił się do bliskiego sobie grona badaczy z prośbą o lekturę i uwagi. Najwięcej kontrowersji wzbudził problem dołączenia do pracy czy też pominięcia słynnych *Guseł*. W liście do żony W. Kula pisał: „W dodatku te nieszczęsne «Gusła». Broniek [chodzi o B. Geremka — dop. R. S.], zdecydowanie przeciwny ich pomieszczeniu. Zgodność Labudy, Bronka i Krzysi [chodzi o K. Śreniowską — dop. R. S.], trojga ludzi b. różnych, wartościowych i mnie życzliwych jest, przyznasz, niepokojąca. Nie umiem jej zlekceważyć — a wiem, że jeśli ich nie opublikuję, to będę miał do siebie wieczny żal i poczucie tchórzostwa” (z listu W. Kuli z 15 września 1957). Szczęśliwie, W. Kula nie posłuchał rad przyjaciół i dzięki temu otrzyma-

⁴ Zob. np. *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych, 1890–1891*, red. N. Assorodobraj-Kula, W. Kula, M. Kula, Warszawa 1973; M. Kula, *Autoportret rodziny X. Fragment żydowskiej Warszawy lat międzywojennych*, Warszawa 2007.

liśmy kompletną wersję jednego z najciekawszych świadectw dokumentujących kwestię rozliczeń polskiej inteligencji z okresem stalinowskim.

Zdziwienie współczesnego czytelnika budzą naiwne oceny i wrażenia N. Assorodobraj z jej pobytu w Moskwie, szczególnie jeśli porównamy je np. z komentarzami Wiktorii i René Śliwowskich, pamiętajmy jednak, pisanych *ex post*. Cała książka pokazuje zresztą wyraźną ewolucję postaw obu małżonków Kulów, ze szczególnym uwzględnieniem N. Assorodobraj — od początkowej, wyraźnej afirmacji nowego porządku społeczno-politycznego w Polsce, w stronę jego stopniowej kontestacji.

Przejdę teraz do ważnych z punktu widzenia obu recenzowanych dzieł uwag na temat kontaktów polskich badaczy ze środowiskiem „Annales”. Przywoływany wybór korespondencji raczej potwierdza tezę, że decydujący wpływ miały prywatne kontakty i dyskusje, a nie instytucjonalne formy współpracy (programy, seminaria, konferencje). Sprzyjały one wymianie myśli, przenikaniu się idei i problemów. Z cytowanych listów wyłania się mocno ambiwalentny portret Fernanda Braudela — z jednej strony zadufanego, otaczającego się dworem pochlebców człowieka-instytucji, z drugiej — wielkiego przyjaciela Polski i Polaków. Wiele krytycznych uwag w listach W. Kuli dotyczy także T. Manteuffla. W tym jednak przypadku wydaje się, że kluczowe znaczenie miały nie tyle kwestie charakterologiczne, ile odmienność tradycji intelektualnych i wizji historii przyświecających obu badaczom.

Sam M. Kula stara się unikać skrajnych ocen. Podkreślił, że mimo zauważalnej w kontaktach asymetrii były one korzystne dla obu stron. W tonie przypuszczającym zasugerował, iż szczególnie zaważyły one na polskiej mediewistyce, badaniach z historii społecznej, demografii historycznej i studiach nad historią powszechną (zainteresowanie krajami Trzeciego Świata). W konkluzji M. Kula postawił pytanie „jaki byłby bilans historiografii w czasach PRL bez naszych wyjazdów do Paryża?”. W jego opinii znacznie gorszy, albowiem „przejście wielu z nas przez Paryż było wielką rzeczą, w rozlicznych wymiarach, pozwalającą uniknąć zamknięcia się nas, naszego środowiska oraz uprawiania przez nas nauk humanistycznych w narzucanej nam zagrodzie” (s. 671). Do wątku tego wrócę jeszcze w dalszej części recenzji.

Monografia Patryka Pleskota, skądinąd ucznia M. Kuli, to książka równie pionierska, efekt budzącej podziw pracowitości Autora, oparta na imponującej podstawie źródłowej próba opisu i wyjaśnienia wzajemnych relacji elit dwóch środowisk historycznych — polskiego i francuskiego po II wojnie światowej. Jest to drukowana i skrócona wersja doktoratu (oryginał w maszynopisie obejmował trzy tomy!), pisanego pod opieką wspomnianego M. Kuli i Jacques’a Revela⁵.

⁵ Oryginalny tytuł brzmiał „Związki humanistów-badaczy z humanistyką francuską w latach 1956–1989” (mps dostępny jest w lektorium Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego).

W przypadku pracy na stopień zacząć wypada od prezentacji bazy źródłowej. Jest ona, jak sygnalizowałem, wyjątkowo obszerna, ponad obowiązujące standardy reprezentatywna i zróżnicowana. Jeśli chodzi o zbiory polskie, Autor wykorzystał zasoby archiwalne jednostek Polskiej Akademii Nauk (w tym Archiwum Stacji Naukowej PAN w Paryżu), Archiwum Akt Nowych, w tym m.in. materiały dawnego KC PZPR, Ministerstw Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, cenzury. Ponadto Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Ośrodka Kultury Francuskiej, Archiwum Urzędu Rady Ministrów, Archiwum Komitetu Badań Naukowych oraz Archiwum Dokumentacji Historycznej PRL. Tę obszerną dokumentację uzupełniają jeszcze zbiory Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego oraz Biblioteki UW (spuścizna N. Assorodobraj-Kuli i W. Kuli).

Ze względu na specyfikę tematu kwerenda objęła także zbiory francuskie, a wśród nich m.in. akta paryskiej prefektury i francuskiego MSZ, Institut de France (tam przechowywana jest korespondencja Braudela) i innych francuskich instytucji naukowych. Wielką zasługą Autora pozostanie także odwołanie się do tzw. źródeł wywołanych w postaci relacji. Rozmówcami P. Pleskota byli czołowi francuscy i polscy historycy, wśród nich Jacques Le Goff, Revel, Maurice Aymard, Henryk Samsonowicz, Maria Bogucka, Jerzy Borejsza, Janusz Tazbir czy Andrzej Wyrobisz. W tym ostatnim przypadku listę można by oczywiście rozszerzyć — szkoda, że nie ma na niej Geremka czy Jerzego Kłoczowskiego, przydałby się także komentarz kogoś ze środowiska archeologów (zmarłego niedawno Andrzeja Abramowicza czy Tadeusza Poklewskiego-Koziella), ale i tak zebrane relacje w sposób istotny wzbogacają tekst książki. Autor twórczo wykorzystał także dzienniki, wspomnienia, a nawet literaturę piękną (powieść Antoniego Libery *Madame*) oraz liczne, polskie i francuskie, czasopisma.

Równie imponująco prezentuje się wykorzystana w rozprawie literatura przedmiotu, choć w tym przypadku mam wątpliwości, czy drukowana na kilkudziesięciu stronach lista prac polskich i obcojęzycznych rzeczywiście w każdym przypadku wzbogaciła treść książki, czy raczej mamy do czynienia z nieco sztucznym mnożeniem ilości publikacji będących często luźno lub wcale niezwiązanymi z tematem (mam na myśli np. Andrzeja F. Grabskiego, *Spór o prawa dziejowe. Kontrowersje wokół Henry'ego Thomasa Buckle'a w Polsce w dobie pozytywizmu*, artykuł Janusza Ostoi-Zagórskiego, *W kwestii znaczeniowych treści kultury materialnej*, czy kuriozalną w swojej wymowie i pełną merytorycznych błędów *Historię* Edwarda Mierzwy).

Monografia P. Pleskota ma konstrukcję chronologiczno-problemową i formalnie obejmuje lata 1945–1989. W praktyce jednak Autor słusznie i często wykracza poza wymienione cezury, pisząc o okresie międzywojennym lub też prezentując współpracę polsko-francuską już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W partiach początkowych, dotyczących polsko-francuskiej wymiany naukowej, narracja uporządkowana jest chronologicznie, dalej dominuje porządek problemowy. Pleskot omawia zatem: przestrzeń, struktury i organizację współpracy, jej formy, przyczyny szczególności kon-

taktów, wreszcie zastanawia się nad charakterem metodologicznych wpływów „Annales” na polską historiografię. Całość rozważań Autora uzupełniają dwa aneksy — jeden prezentujący listę instytucji polskich i francuskich uczestniczących w wymianie naukowej i drugi w postaci zestawienia polskich stypendystów École Pratique des Hautes Études (EPHE), wykaz tabel i wykresów, wykaz skrótów oraz wspomniane zestawienie źródeł i literatury.

Tak pomyślana konstrukcja pracy, z kilkoma wyjątkami, nie budzi zastrzeżeń. Stanowczo zbyt obszernie potraktowane zostały wstępne partie pracy, w których Autor zaprezentował polityczno-formalne okoliczności współpracy polsko-francuskiej. Odchudzenie książki w tym zakresie jest o tyle uzasadnione, że dysponujemy w tym względzie kilkoma pracami Marii Pasztor i Dariusza Jarosza, dobrze wprowadzającymi czytelnika w omawianą problematykę. Ponadto część uwag wykraczających poza relacje PAN — VI Sekcja EPHE, École des Hautes Études en Sciences Sociales (EHESS), ewentualnie Maison des Sciences de l’Homme (MSH), tylko luźno związana jest z tytułową tematyką. Podobne wrażenie odnosi się przy lekturze podrozdziału na temat struktury wymiany stypendialnej (s. 249–273), niepotrzebnie tak rozbudowanego, oraz fragmentów na temat polsko-francuskich kontaktów wydawniczych (s. 448–476).

Pleskot pracowicie, w oparciu o źródła archiwalne, konfrontowane z relacjami uczestników, zaprezentował statystyczny wymiar współpracy polsko-francuskiej. Dowiódł, że kontakty naukowe z Francją zajmowały szczególną pozycję na tle międzynarodowej wymiany po 1945 r. Liczba stypendiów, wyjazdów na konferencje, wspólnych projektów badawczych, zdecydowanie przewyższała analogiczne dane dotyczące innych krajów. Na tym tle wyjątkowe miejsce zajmowały relacje historyków i innych przedstawicieli nauk humanistycznych (społecznych). Według obliczeń Autora, w latach 1956–1989 ok. 60–70% wyjazdów do Francji dotyczyło nauk społecznych (s. 41). Od początku zostały one zdominowane przez środowisko historyków warszawskich, związanych z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk oraz Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Fakt ten nie umknął uwadze także historyków francuskich (cytowana przez Pleskota relacja z pobytu w Polsce Roberta Mandrou, s. 174). Z czasem pewną rolę zaczął odgrywać także Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zawarcie nieoficjalnej umowy między IH UJ a Centre de Recherches Historiques (CRH/EHESS) nastąpiło w 1976 r.

Autor wskazał jednocześnie na zauważalną jednostronność tych relacji naukowych. Wizyty polskich badaczy we Francji, zdecydowanie przeważały nad pobytami francuskich historyków w Polsce. Idąc tropem ustaleń M. Pasztor, Pleskot podkreślił także, że polityka władz francuskich zdecydowanie faworyzowała Polskę na tle innych krajów bloku wschodniego. Np. w 1966 r. kraj ten przyznał Polsce 1172 miesiące stypendialne dla nauki, sztuki i techniki, czyli tyle samo co dla wszystkich pozostałych krajów obozu realnego socjalizmu razem wziętych (s. 56).

We wspomnianym kontekście łatwiej zrozumieć owe wyjątkowe znaczenie, jakie dla historiografii polskiej miały kontakty z „Annales”, oraz — w mniej-

szym stopniu — przyczyny zainteresowania francuskich badaczy osiągnięciami polskich historyków. Spektakularnym potwierdzeniem tych obserwacji może być przywołana przez Pleskota księga ku czci Braudela, opublikowana w 1973 r. Znalazło się w niej osiem tekstów polskich, pięć węgierskich, dwa czeskosłowackie, a z 57 autorów cudzoziemców (na ogólną liczbę 93) Polakom dorównywali jedynie Włosi.

Relacjonując szczegółowo okoliczności podpisywania poszczególnych umów polsko-francuskich, ich charakter i efekty (często widoczne głównie na kartach niezliczonych projektów i sprawozdań, zob. np. s. 442–447), Autor zwraca także uwagę na prywatny wymiar kontaktów historyków. Pisze wiele o szczególnych relacjach łączących Geremka z Georges'em Dubym i Le Goffem, czy mniejszym stopniu — Adama Schaffa z Clemensem Hellerem lub A.F. Grabskiego z Mandrou. Odgrywały one niezwykle istotną rolę, często np. pomagały w uzyskaniu stypendium, niejako poza oficjalnymi ustaleniami. Charakterystyczna jest w tym kontekście relacja Boguckiej, w której przypomniła ona, jak dzięki osobistej interwencji Braudela uzyskała możliwość wyjazdu do MSH (s. 303–304).

Wielką zasługą Autora pozostanie udana próba wyświetlenia różnych aspektów współpracy historyków z obu krajów, towarzyszących im kontekstów — politycznych, kulturowych i osobistych, a przede wszystkim krytyczna weryfikacja wspomnianej wielokrotnie tezy o znaczącym wpływie metodologicznej propozycji „Annales” na praktykę badawczą polskich badaczy przeszłości. Będąc ostrożnym wobec tego przekonania, Pleskot stara się najpierw wyjaśnić okoliczności, jakie w największym stopniu zaważyły na podjęciu współpracy. W jego opinii były to: po pierwsze, przynależność do jednej wspólnoty intelektualnej, wynikającej z wieku, podobnych doświadczeń (II wojna światowa); po drugie, wyraźnie zaznaczająca się po 1945 r. w historiografii światowej dominacja paradygmatu ekonomiczno-społecznego; po trzecie wreszcie, pomostem dla wspólnych kontaktów miał być marksizm, traktowany po 1956 r. bardziej jako sposób myślenia o przeszłości niż ideologia. Każdą z tych przyczyn Autor dogłębnie analizuje, przedstawia argumenty za i przeciw, daleki jest od jakiegokolwiek dogmatyzmu. Z tego powodu wnioski często są niejednoznaczne, co wynika, jak sądzę, zarówno z materii źródłowej, jak i pewnej zauważalnej ostrożności Autora, obawiającego się postawić przysłowiową kropkę nad i.

Oryginalnym ustaleniem Autora jest podważenie obowiązującej w literaturze tezy o wyraźnie widocznym metodologicznym wpływie annalistów na polską historiografię. Pleskot w dużym stopniu zasadnie dowodzi, że ustalenie owego „wpływu” czy „inspiracji” jest trudniejsze, niż mogłoby się wydawać i praktycznie niemożliwe przy użyciu tradycyjnych metod pracy historycznej. Z tego powodu zaproponował on, aby używać raczej pojęć takich, jak: „wspólnota intelektualna” czy „mimetyzm metodologiczny” — rozumiany jako „niezależne dochodzenie do podobnych rozwiązań historiograficznych” (s. 714). Przy czym ten drugi wynika z reguły z tej pierwszej, postrzeganej jako „duch czasów”. Obie kategorie są bez wątpienia mniej zobowiązujące i bardziej otwarte. Mają one także tę zaletę, że zwracają uwagę na obie strony — polską

i francuską — nie uprzywilejowując, przynajmniej *a priori*, żadnej z nich. Pozwalają one zatem także — co Autor niekiedy czyni — zastanawiać się nad oddziaływaniem myśli polskich badaczy na historiografię francuską.

W tym kontekście warto rozważyć jeszcze jedną przydatną kategorię. Mam na myśli pojęcie „repcji” jako terminu zastępującego i uzupełniającego kategorię „wpływu”. W przypadku historiografii polskiej z różnych perspektyw próbowali ją adaptować do swoich badań m.in. A. F. Grabski (wspomniana praca o H. T. Buckle’u), a ostatnio Violetta Julkowska w studium o twórczości Karola Szajnochy⁶.

Nie miejsce tu na szczegółowe referowanie wniosków, do jakich doszedł Pleskot. Zakończę więc cytatem podsumowującym szerszy wywód Autora:

„Wydaje się, że polscy historycy największego formatu, najlepiej znani w Francji i których historiografia najbardziej przypominała dokonania «Annales», byli na tyle samodzielni intelektualnie i autonomiczni w swoich poszukiwaniach, iż w próbach wyjaśnienia stwierdzonych podobieństw metodologicznych bardziej uzasadnione byłoby mówienie o «mimetyzmie intelektualnym» i «inspiracji» niż o «wpływie». Można zaryzykować przypuszczenie, że bez Marksa Witold Kula swojego modelu by nie skonstruował. Bez «Annales» — tak” (s. 725).

Jak każda praca, także i ta nie jest wolna od drobnych błędów i nieścisłości. Oto przykładowo kilka z nich. Kilkakrotnie Autor używa terminu „partyjni aparatczycy” (np. s. 379), nie wskazuje jednak, o kogo chodzi. Pojęcie to jest nieco mylące, albowiem, jak Autor z pewnością doskonale wie, w realiach PRL posiadanie legitymacji partyjnej nie zawsze wiązało się z przynależnością do grona „partyjnych aparatczyków”. W przypadku fragmentu dotyczącego współpracy polskich i francuskich archeologów przydałoby się wyjaśnić w tekście, że projekt badania tzw. wsi opuszczonych pojawił się z inspiracji F. Braudela i nawiązywał do pracy brytyjskiego historyka Maurice’a Beresforda (*The Lost Villages in England*, London 1954). Przekręcone jest też nazwisko francuskiego archeologa Jeana-Claude’a Héléasa (w tekście jest Hellasa, s. 424). Według znanej mi relacji A. Abramowicza wspólne prace wykopaliskowe rozpoczęto *de facto* w 1964 r., nie w 1963. Przy informacji o spóźnionym, w porównaniu z wersją angielską, polskim tłumaczeniu klasycznego dzieła Braudela warto by dodać, że tłumaczenie niemieckie było jeszcze późniejsze niż polskie. Książka ukazała się dopiero na początku lat osiemdziesiątych. Niezręcznie brzmi informacja zawarta w przypisie nr 626, s. 341–342, że „stalinizacja historiografii z perspektywy Polonii” została omówiona przez Pawła Korca. Miejsce publikacji cyklu artykułów łódzkiego emigranta marcowego, a mianowicie „Zeszyty Historyczne” paryskiej „Kultury”, jako żywo to nie periodyk polonijny. Na stronie 347 błędnie podano nazwę Kongres Nauki w Paryżu, zamiast Międzynarodowy Kongres Nauk

⁶ A. F. Grabski, *Spór o prawa dziejowe. Kontrowersje wokół Henry’ego Thomasa Buckle’a w Polsce w dobie pozytywizmu*, wprowadzenie R. Stobiecki, Lublin 2002; V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Repcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Poznań 2010.

Historycznych w Paryżu w 1950 r. Zabrakło także informacji, że historycy z kraju, ostatecznie, z powodów politycznych, nie pojechali na wspomniane spotkanie (w Księdze Kongresu znalazły się tylko nadesłane referaty Mariana Małowista i W. Kuli, por. także uwagi Autora na ten temat w dalszych partiach książki, s. 521). Pomyłka zdarzyła się także przy tytule referatu Michała Szczyńskiego (winno być *Ziemie Zachodnie*, s. 349). Niekiedy szwankuje także styl, np.: „przyczyn tej nieudacznosci należy szukać” (s. 360) czy „nie dopuścić do przenikania niechcianych pozycji” (s. 371). Rzadko zdarzają się także błędy ortograficzne (np. małą literą rzeczownik *Polska, Polski*, s. 383, czy *bałtyk*, s. 419).

Podsumowując, należy podkreślić, że obie opiniowane prace zdecydowanie wyróżniają się na tle dokonań współczesnej polskiej historiografii. Decyduje o tym kilka czynników. Po pierwsze, znaczenie podjętej problematyki. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że obie książki będą wielce pomocne w sporządzeniu sprawiedliwego bilansu blasków i cieni historiografii PRL. W sposób spektakularny dowodzą one, że nie była ona tylko propagandowym narzędziem w ręku władz partyjnych, a jej osiągnięcia w badaniach nad średniowieczem czy epoką nowożytną doceniane były w kręgu najwybitniejszych przedstawicieli historiografii europejskiej. Po drugie, prace „mistrza” i jego „ucznia” zawierają w sobie znaczący potencjał intelektualny, prowokują do refleksji, przynoszą wiele nowych, dotychczas nieznanych informacji. Dzięki temu staną się zapewne inspiracją do dalszych studiów nad historiografią polską po 1945 r. i jej związków z dziejopisarstwem europejskim. Po trzecie wreszcie, nie sposób nie pochwalić obu Autorów za wyjątkową rzetelność warsztatową, nawet jeśli jej ceną miałyby być przekraczająca standardowe ramy objętość obu książek.

I jeszcze jedna uwaga na koniec. Dobrze, że obie recenzowane publikacje ukazały się w prawie w tym samym momencie. Najlepiej byłoby je czytać w nieodległym czasie, wtedy bowiem można lepiej docenić zarówno zalety impresyjnego stylu Marcina Kuli, jak i silne strony lokującej się w konwencji zrytualizowanej, akademickiej historiografii narracji Patryka Pleskota.

Two Opinions about Polish-French Historiographic Contacts.
Several Remarks on the Margin of Marcin Kula's: *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*,
and Patryk Pleskot's: *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*

Both reviewed books deal with one of the key topics of studies conducted with increasing intensity and relating to the historiography of the People's Republic of Poland. The authors focused their interest on contacts between Polish researchers and the “Annales” school. The two publications discuss the same subject but represent a different literary convention, range of applied sources, and research questions. The book by M. Kula is an attempt at following Polish-French relations upon the basis of the preserved correspondence of the author's parents: Witold Kula and

Nina Assorodobraj-Kula, as well as a group of their friends. P. Pleskot's work is more ambitious — an extensive archive and library survey inspired the author to try answering questions about the actual forms of the mutual impact of both historiographies. Indubitably, the two books contain a significant intellectual potential, provoke further reflections, and offer a plethora of unknown information. Consequently, they will inspire further research into Polish post-1945 historiography and its relations with European historical writings.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska

*